Roman Sadziński
Uniwersytet Łódzki
Katedra Językoznawstwa
Niemieckiego i Stosowanego

„DYGLOSJA” MOWY I PISMA

“We know that the world is indeed a text and that it speaks to us, humbly and joyously, of its own absence, but also of the eternal presence of someone else, namely, its Creator. Not only the writing, but the writer, not only the dead letter, but the living spirit, and not a magic cryptoglyph, but the Word in which all things are proffered”

(Jacques Derrida, *Dissemination*, London 1981, s. 46)

„Verba volant, scripta manent” – słowa ulatują, pismo pozostaje – głosi łacińska sentencja, co sugerowałoby prymat języka pisanego. Z drugiej strony, z punktu widzenia ontogenezy, prymat ten przysługuje językowi mówionemu, jako że jest on prymarny w odniesieniu do jego akwizycji już od wczesnego okresu rozwoju dziecka, na długo przed akwizycją języka pisanego, a poza tym to język mówiony jest współwyznacznikiem rodzajowym człowieka, gdyż obok *Homo erectus*, *Homo habilis* czy *Homo sapiens* jest on także *Homo loquens* (‘człowiekiem mówiącym’) właśnie, podczas gdy nie wymienia się w tym ciągu z reguły *Homo scribens* (‘człowieka piszącego’), mimo że – będzie jeszcze o tym mowa – jest to równie ważny aspekt w postrzeganiu człowieka i języka [por. Baurmann i in., 1993].

W dominującej doktrynie językoznawczej, odwołującej się do wydanego w 1916 roku podstawowego dzieła Ferdynanda de Saussure’a *Cours de linguistique générale*, język mówiony traktowany jest jako swego rodzaju *origo*¹, czyli

¹ Pojęcie to wprowadził do językoznawstwa w 1934 r. Karl Bühler [1978, s. 102 i nn.] przede wszystkim w odniesieniu do deixis *hic-nunc-ego*, ale jego łaciński źródłosłów implikujący znaczenie ‘geneza’ pozwala także na szersze użycie.

absolutny punkt wyjścia i odniesienia, podczas gdy pismu przypada – zgodnie z użytą przez F. de Saussure’a metaforą nawiązującą do fotografii – jedynie funkcja negatywu: „C’est comme si l’on croyait que, pour connaître quelqu’un, il vaut mieux regarder sa photographie que son visage” [Saussure, 1972, s. 45]. Pismo jest zatem wg twórcy nowoczesnego językoznawstwa strukturalnego jedynie suplementem do języka mówionego i jako takie nie może być równoprawnym obiektem badań językoznawczych:

Langue et écriture sont deux systèmes de signes distincts; l’unique raison d’être du second est de représenter le premier; l’objet linguistique n’est pas défini par la combinaison du mot écrit et du mot parlé; ce dernier constitue à lui seul cet objet. [...] la langue est indépendante de l’écriture [Saussure, 1972, s. 45].

W rzeczywistości, mimo niekwestionowanego autorytetu F. de Saussure’a, w badaniach językoznawczych obydwie formy języka traktowane są deklaratywnie parytetowo, ze względów praktycznych nawet z wyraźną preferencją dla wariantu pisanego. Wbrew jego diagnozie wskazuje się także na ścisły związek między mową i pismem. I tak np. kwestionując alternatywnie do *włączyć* / *wyłączyć* formy iteratywne *włanczać* / *wyłanczać* Witold Doroszewski, niedościgniony krzewiciel kultury języka polskiego, tłumaczy je kolizją między fonią i grafią, a więc swego rodzaju sprzężeniem zwrotnym:

Momentem rozstrzygającym jest prawdopodobnie to, że w postaci graficznej wyrazu *wyłączyć* mamy jedną literę *q*, wprowadzanie więc jako jej odpowiednika dwuliterowej grupy *an* wydaje się rażące [Doroszewski, 1960, s. 472].

Wspomniane sprzężenie zwrotne może jednak prowadzić również do pozytywnych interakcji, co znajduje m.in. odzwierciedlenie w nazwach typu *iksowate nogi* czy w zapożyczeniu ang. *T-shirt*, zwłaszcza jednak w technicznych nazwach kształtowników, jak np. *ceownik*, *dwuteownik*, *teownik*, *zetownik* itp., będących często adaptacją odpowiedników niemieckich typu *T-Eisen* – wszystkie one nawiązują do nazw liter, a więc do języka pisanego, choć ich użycie do niego się bynajmniej nie ogranicza, co jest kolejnym argumentem za komplementarnością mowy i pisma.

Mamy zatem prawo zakładać, że obydwie formy języka to naczynia połączone *sui generis*. W różnych obszarach działalności człowieka dominuje na przemian jedna lub druga forma. Trudno sobie na przykład wyobrazić postęp w nauce bez możliwości zapisu i utrwalania danych. Ważny jest zresztą nie tylko sam zapis, ale również odpowiednia notacja. I tak np. postęp w naukach ścisłych nie byłby możliwy bez genialnej koncepcji cyfr arabskich, których przewaga nad cyframi rzymskimi zaowocowała m.in. stworzeniem systemu dziesiętnego, ale także

ważnego w procesie digitalizacji systemu binarnego (dwójkowego). Należy jednak pamiętać, że największe nawet odkrycia poprzedza dyskurs naukowy, który w dużej mierze dokonuje się w żywej mowie. Miał rację Andrzej Sycz pisząc:

Ludzie, którym imponuje – co jest całkiem uzasadnione – ścisłość języka nauk dedukcyjnych, powinni sobie dobrze zdać sprawę z tego, że jednak ostateczne wyjaśnienie czegośkolwiek, jeżeli istnieje, musi być podane na gruncie języka potocznego [Sycz, 1975, s. 25].

Na wspomniany parytet mowy i pisma zwrócił uwagę znany filozof francuski Jacques Derrida [1967]. Już jednak tytuł jego książki, przetłumaczonej również na język polski – *O gramatologii* – nawiązujący do greckiego źródłosłowa *gramma* (‘litera’) sugeruje wyraźne dowartościowanie języka pisanego. J. Derrida kwestionuje potrzebę dowodzenia prymarności czy sekundarności któregoś z obydwu aspektów języka, gdyż są one wg niego filogenetycznie (a więc w odniesieniu do rodzaju ludzkiego) nierozdzielnie z sobą powiązane. Polemizując z Claude’em Lévi-Straussem, argumentuje, że nasi przodkowie już w neolicie posługiwali się obydwoima formami, przy czym zastrzega, że pierwotnej formy graficznej nie można interpretować z dzisiejszego fonocentrycznego punktu widzenia, jako że malowidła skalne i jaskiniowe to pismo w formie piktogramów, stopniowo przechodzące w ideogramy, które – jak wiadomo – z czasem przekształciły się w grafemy, czyli litery [por. Derrida, 1967, s. 110]. Autor zarzuca nauce długowiekową deprecjację pisma w języku i kulturze, apelując o przywrócenie zachwianych proporcji.

Można zatem powiedzieć, że J. Derrida i F. de Saussure stoją na przeciwnych pozycjach w kwestii roli mowy i pisma. Stanowisko J. Derridy podziela wybitny socjolog i filozof kultury Zygmunt Bauman:

W sporze o relację słowa mówionego i słowa pisanego sympatyzuję z poglądem Jacques’a Derridy, który [...] lokował siedzibę i warsztat produkcyjny języka w piśmie, a nie w mowie... [Bauman, Obirek, 2013, s. 141].

W rozmowie ze znanym teologiem Stanisławem Obirkim rozwinął swą myśl w odniesieniu do doktryny Kościoła:

Zapis zaiste stworzył możliwość ukształtowania się ortodoksji (a więc czegoś, czego trzeba było bronić przed konkurencyjną wykładnią) [...] i dostarczył bodźców [...] do tego, co zwiemy „myślą krytyczną”. Co się zaś tyczy jego wpływu na historyczne meandry religii – zapis wyjął klucz do wrót niebiańskich z rąk starców i przekazał go znawcom sztuki czytania i pisania... [...] Umożliwił pojawienie się Luthra... Rodząc się w czterdzieści lat po wynalazku Johanna Gutenberga, mógł Martin Luther zażądać oddania Pisma Świętego w ręce każdego z członków Kościoła, a więc powierzenia każdemu z wiernych cnoty / przywileju wykładni zawartego w Piśmie przesłania [Bauman, Obirek, 2013, s. 141 i nn.].

Wydaje się jednak, że Z. Bauman, przeceniając rolę pisma w odniesieniu do religii, argumentuje poniekąd ahistorycznie. Jak bowiem pisze Ulrich J. Beil

w inspirującym artykule nt. *Drugiego listu św. Pawła do Koryntian*, przymierze z Bogiem zaczęło się od pisma właśnie, mianowicie od kamiennych tablic dekalogu, przekazanych Mojżeszowi na Górze Synaj. Interpretując przesłanie listu św. Pawła, autor wskazuje na fakt, że medium języka pisanego bez perswazyjnego wsparcia medium języka mówionego nie sprawdziło się, czego dowiodło oddanie przez Żydów czci złotemu cielcowi. Aby zapobiec temu na przyszłość, Mojżesz nakazał zniszczenie tablic:

Mojżesz musiał zniszczyć tablice dekalogu, aby wstrząsnąć ludem Izraela, który popadł w bałwochwalstwo. Kamienne tablice symbolizują najbardziej archetypowe i trwałe podówczas medium przekazywania i przechowywania informacji, będące jednocześnie metaforą mało skutecznego procesu komunikacji z czasów Starego Przymierza [Beil, 2009, s. 11, prawa kolumna, tłum. R.S.]².

Padają w liście apostoła słowa o „martwej literze” i duchu, który ją ożywia. U.J. Beil komentuje to jako dowód na konieczność interakcji obydwu form języka:

Żeby to, co zapisano na kamiennych tablicach, nie poszło w zapomnienie, trzeba je wciąż na nowo odczytywać zgodnie z „duchem” tego przesłania, trzeba poddawać je swoistej transkrypcji, która nie petryfikuje „martwych” znaków, lecz odkrywa każdorazowo ich aktualny sens, która ponadto poprzez takie media, jak ciało, psychika i emocje wciąż na nowo ożywia wyryty w kamieniu zapis [Beil, 2009, s. 12, prawa kolumna, tłum. R.S.]³.

Jak dodaje, trwałość idei zapewnia jej zapadnięcie głęboko w sercach ludzi, a nie wyrzycie w kamieniu: „nicht auf Tafeln aus Stein, sondern auf den fleischernen Tafeln des Herzens” [„nie na tablicach z kamienia, lecz na tkankach mięśniowych serca” – tłum. R.S.; Beil, 2009, s. 11, prawa kolumna]. Dla podkreślenia i dowartościowania znaczenia mowy zwraca się do swoich korynckich współbraci w wierze w formie retorycznej hiperboli:

Czy potrzebujemy – jak niektórzy ludzie – listów polecających do Was lub od Was? Naszymi listami, wpisanymi w nasze serca, jesteście *Wy* – wszyscy ludzie będą mogli je czytać i rozumieć [2 Kor 3, 1–2; cyt. za Beil, 2009, s. 11, lewa kolumna, tłum. R.S.]⁴.

² Woryginalne: „Moses muss die Tafeln [...] zerschlagen, um das dem Götzendienst verfallene Volk Israel aufzurütteln. [...] Mit den Steintafeln [...] wird die vielleicht widerständigste, auffälligste Materialität eines antiken Mediums thematisiert, die sich zugleich als Metapher nutzen lässt für den defizitären Kommunikationszusammenhang des Alten Bundes”.

³ Woryginalne: „Damit das, was auf dem archaischen Medium Steintafel aufgezeichnet ist, nicht in Vergessenheit versinkt, bedarf es einer vom «Geist» geleiteten Lektüre, einer Transkription, die die alte Botschaft nicht, ihrer Materialität entsprechend, in «toten» Zeichen isoliert, sondern einen anderen, vitaleren Zugang schafft, der das in Stein Gravierte im Medium Körper/Psyche/Affekt, in kommunikativen Zirkulationen, von neuem lebendig werden lässt”.

⁴ Woryginalne: „[...] brauchen wir etwa – wie gewisse Leute – Empfehlungsbriefe an euch oder von euch? Unser Brief seid *ihr*, geschrieben in unsere Herzen, alle Menschen können sie lesen und verstehen”.

Jest rzeczą godną odnotowania, że do tej idei nawiązuje nadal znana powszechnie angielskojęzyczna nazwa elektronicznego nośnika informacji *recorder*, zawierająca w sobie łaciński rdzeń *cord-* oznaczający ‘serce’ właśnie, nie mówiąc już o ang. idiomie *to learn by heart* czy niem. *beherzigen*, znaczącym mniej więcej to samo (‘wziąć sobie coś do serca’).

Tak jak dla religii ważne jest współlistnienie tekstu pisanego *Biblii* i ustawicznej rozmowy z wiernymi, tak również można wskazać na analogię między pisanymi tekstami prawnymi – poczynając od *Kodeksu Hammurabiego* z XVIII w. p.n.e., poprzez prawo rzymskie i *Kodeks Napoleona* aż po dzisiejsze kodeksy prawa karnego i cywilnego – a ustną erystyką na sali rozpraw sądowych, co w konsekwencji ma zagwarantować sprawiedliwe ferowanie wyroków, gdzie sędzia powinien być „ustami ustawy” [Koźmiński, 2013, s. 188]. Tylko w świecie Franza Kafki rządzi niepodzielnie „martwa litera prawa”: „Co zapisano w Prawie, nie podlega dyskusji, a wszelkie głosy [sprzeciwu] są jedynie wyrazem rozpacz z tego powodu” [Kafka, 1925, s. 383]⁵.

Zaproponowany przez J. Derridę zwrot w postrzeganiu mowy i pisma znalazł swój wyraz również w *Filozofii znaku* Josefa Simona, znanego i cenionego niemieckiego filozofa i semiologa:

Derrida zwrócił naszą uwagę na niezależność pisma w stosunku do jego ujęcia jako znaku *odnoszącego się* [kursywa zgodnie z zapisem oryginału – przyp. R.S.] do znaków dźwiękowych. [...] Pismo nie jest już tylko znakiem mowy. Ważne staje się to, co je od mowy *różni*. Nie wszystko, co jest wypowiedzane, zostaje rzeczywiście zapisane i nie wszystko, co można przeczytać, można też usłyszeć bez pośrednictwa pisma. Pismo ma swoją własną wagę. Otwiera duszy *szczególne* królestwo *przypomnienia*. Forma pisana nie tylko *różni się* od głosu, różni się także ich desygnaty (*Signifikat*). Przez właściwe sobie możliwości odsłania własne rzeczywistości czy też wymiary wiary (przekonań), a tym samym wymiary działania; dlatego jednostka *pisząca* w swoim stylu ma swoją własną indywidualność w tworzeniu znaków, których inni nie mogliby tworzyć w taki sam sposób [Simon, 2004, s. 17]⁶.

⁵ Woryginalne: „Die Schrift ist unveränderlich und die Meinungen sind oft nur ein Ausdruck der Verzweiflung darüber”.

⁶ Nie zmienia to jednak faktu, że mowa i pismo są dwoma formami jednego i tego samego języka: „Ani języka jako języka, ani pisma jako pisma w ich ontologicznie rozumianej różnicy nie można przeciwstawiać aprioryzmowi metafizyki form. Można mu przeciwstawiać jedynie znak, który w hierarchii tej metafizyki znajduje się zawsze na najniższym stopniu, ponieważ, jako najniższy, reprezentuje on tylko *coś innego*, a jego nic już nie reprezentuje. W nim jako *ostatnim* znaku odsłania się to, co pozostaje poza granicami tej metafizyki, gdyż *w sobie* ma to *być niczym*, nie mieć *własnej* formy. Wdarcie się problemu *języka*, szczególnie różnorodności języków (Hamann, Humboldt), a tym samym problemu «nieokreśloności przekładu» (Quine) w próby teoriopoznawczego ustalania prawdziwości było tylko pierwszą oznaką tego, że skończyły się czasy marginalizacji znaku na rzecz tego, co oznaczane” [Simon, 2004, s. 18 i nn.].

W dalszej części swojego wywodu dodaje:

Ten, kto pisze, dąży do innych celów niż ten, kto mówi. Dlatego to, co napisane, jest *nieokreślonym* przekładem tego, co mówione: dlatego podlega też innym warunkom prawdziwości. Realizuje się w innych okolicznościach. Pisanie nie jest mową i odwrotnie. [...] Rzeczywistością znaków nie jest przechodzenie ich cielesności w „ich” znaczenie, lecz niezakłócona możliwość konwersji, czyli transsubstancjacja ich materii. Każdy prze-kład (*Über-setzung*) dokonuje się ze względu na określone oddziaływanie, również przekład na pismo. [...] Pismo nie jest starsze niż język mówiony, ale jest starsze niż wyobrażenie, według którego musi być przełożone na język mówiony, aby w ogóle można je było zrozumieć. Wówczas nie byłoby w nim też nic przekładalnego [Simon, 2004, s. 281 wzgl. 283 i nn.).

Mowa i pismo są też zarazem rodzajem synergii i synestezji, gwarantującej w swej komplementarności optymalną ekspresję i recepcję świata, weryfikując ją w oparciu o świadectwo dwóch najważniejszych zmysłów:

Pismo czytamy, dźwięki słyszymy. Jeśli pismo jest znakiem reprezentującym dźwięk, to widziany znak reprezentuje znak słyszany, tak że *jeden* zmysł jest „sędzią” *drugiego*. W istocie jednak wszelkie spostrzeżenia zmysłowe „reprezentują” to, co niezmysłowe, jako „to, co dane”, które reprezentuje „to, co myślane”, gdyż tylko w ten sposób coś może reprezentować coś innego, tj. coś, co dla niego samego nie jest dostępne *bezpośrednio*. Jeśli pismo jest znakiem dźwięku, wówczas to, co widzi oko, reprezentuje to, czego *oko nie widzi*. Ta myśl pozwała w ogóle myśleć o tym, co prawdziwe, właściwe, nie znakowe, o tym, co przekracza to, co każdorazowo jest dane dla zmysłów, pod „przykrywką” wolności od zdania się na ten *konkretny* zmysł lub przy *założeniu* przekładalności tego, co jest dane jednemu zmysłowi, na to, co dane jest innemu zmysłowi. To, co zmysłowe, staje się tym samym równo-wartościowe; jeden zmysł jest tak samo ważny jak inne i *każdy* może zostać zastąpiony. Jeśli jednak zmysły są równowartościowe i zastępowalne, wówczas to, co właściwie nieprzekładalne, znajduje się *poza wszelką* zmysłowością lub w tym, czego się przy przekładaniu czy zastępowaniu nie gubi. Przeciwwstawienie zmysłu jako takiego i znaczenia pomija swoistość każdego ze zmysłów, a tym samym pomija wszystkie zmysły. Jest to metafizyczne rozróżnienie dokonane ze względu na ogólne pojęcie „zmysłowości”, dla którego oczy, uszy itd. są w istocie tym samym, tj. „organami” „ducha”, który pojęty jest jako funkcjonujące bez strat *tertium comparationis* w przekładzie pomiędzy pojedynczymi zmysłami jako zwykłymi „mediami”. Zrównanie zmysłów i zepchnięcie na margines znaku jako tego, co niewłaściwe, wyrażają tę samą ideę metafizyczną, która ujmuje „byt” jako to, co *nie jest już* znakiem, a tym samym *pewien* rodzaj znaków rozumie jako ostatni, najbliższy bytowi, podczas gdy inne rodzaje znaków są znakami peryferyjnymi, znakami znaków. Jeśli odróżniamy to, co dane, od tego, co rozumiane (zmysł i intelekt), oznacza to, że nie rozumiemy znaku w *jego* zmyśle, czyli w tym zmyśle, w którym jest „rzeczywiście” dany. Znak ma sens tylko w *swoim* (estetycznym) zmyśle, a nie jako znak znaku w innym, na przykład fonetycznym sensie [Simon, 2004, s. 283 i nn.].

Wzajemne relacje między mową i pismem mogą być uwarunkowane kulturowo, co pokazuje m.in. wyjątkowy status pisma chińskiego z wyraźną dominantą ideograficzną, które z uwagi na duże zróżnicowanie regionalne chińskiej wymowy

tonalnej odgrywało – i nadal odgrywa – znaczącą rolę integracyjną i poznawczą w Państwie Środka:

[Wilhelm] Humboldt nie potrafił wyjaśnić wysokiego poziomu chińskiej kultury z punktu widzenia budowy chińskiego języka, gdyż po arystotelesowsku i europejsku patrzył na pismo jak na coś nieistotnego, drugorzędnego [Simon, 2004, s. 281].

Przed wszystkim jednak obydwa aspekty języka są wyraźnie zdeterminowane funkcjonalnie, przy czym członem nacechowanym tej opozycji jest bez wątpienia pismo:

Bez pisma przejście od znaku do innych znaków jest asymetryczne. W trakcie posuwania się do przodu początkowe znaki wypadają nam z pamięci. Natomiast pismo nie tylko wspiera pamięć, ale i jakościowo ją zmienia przez to, że pewną całość mamy przed sobą jako tekst i nawet pomiędzy to, co już dawno zostało zapisane, możemy jeszcze *wsunąć* wyjaśnienia, podczas gdy w mówieniu możemy je tylko dodać na końcu [Simon, 2004, s. 281].

Nic zatem dziwnego, że w nauce dominuje język pisany. Nawet w filozofii, od zarania kojarzonej z żywym słowem i dialogiem Sokratesa, „który nie pisał” (J. Derrida), czy też z Arystotelesem, który – używając terminologii muzycznej – prowadził *andante* (‘chodząc’) dysputy z perypatetykami. W erze nowożytnej bowiem „filozofia występuje już tylko w piśmie («wykłady» Hegla musiały być gorsze niż jego dzieła)” [Simon, 2004, s. 282]. Pismo jest jednak przede wszystkim domeną logiki formalnej i nauk ścisłych z ich sformalizowanymi językami i skomplikowanymi równaniami. To dzięki nim Albert Einstein mógł odkryć teorię względności, a Peter Higgs bozon nazywany „cząstką Boga” (Gottesteilchen), zanim jeszcze zostały one zweryfikowane empirycznie. Można oczywiście zwerbalizować te instrumenty badawcze, ale w tej postaci nie mają one już swojej mocy sprawczej:

Fakt, że fizyka ma *własny*, specjalny język i że nie ma określonego sposobu przekładu jej zdań na inne języki, nie przemawia przeciw niej. Dotyczy to bowiem *wszystkich* języków, z których lub na które próbujemy przekładać kierując się regułami. Dotyczy to wszelkiego poznania, jeśli tylko podejmiemy próbę zwerbalizowania go. To nie jest relatywizm. Z relatywizmem mielibyśmy do czynienia raczej wówczas, gdyby pewien język został pojęty jako język *koniecznie* „bezpośredni”, jako język prostego, niewyobcowanego dostępu do rzeczywistości. Tym samym wszystkie inne języki byłyby „tylko inne”, jako odniesione do tego jednego; również rzeczywistość byłaby rozumiana jako doń zrelatywizowana. Przekładalność na ten jeden język byłaby *absolutnym* kryterium prawdy [Simon, 2004, s. 199 i nn.].

Poznanie naukowe to odkrywanie nowych znaczeń znaków, jak *czas*, *prze-
strzeń*, *atom*⁷ lub tworzenie nowych, jak *czasoprzestrzeń*, *kwark*, *foton*. Język nauk

⁷ Wystarczy przypomnieć, że „atom” jako termin znany był już w starożytnej filozofii greckiej (Demokryt), ale różni się on diametralnie od jego dzisiejszego znaczenia, gdyż etymon

ścisłych odbiega zatem od potocznego znaczenia pozornie tych samych znaków, które tu jednak dobrze spełniają swoją rolę. Odkrycie systemu heliocentrycznego ani na jotę nie zmieniło językowego obrazu świata, który nadal rządzi się systemem geocentrycznym ze „wschodami” i „zachodami” Słońca, z czego może go rozgrzeszyć... teoria względności. Podobnie też liczby parzyste stanowiące dla laika połowę wszystkich liczb naturalnych, przez matematyka traktowane są ilościowo na równi ze zbiorem wszystkich liczb, gdyż każdej liczbie nieparzystej można przyporządkować liczbę parzystą mnożąc ją przez 2 – ale jednemu i drugiemu nie przeszkadza to w planowaniu budżetu domowego czy w rozliczaniu się z fiskusem.

Dla nauki – szczególnie dla nauk ścisłych – język potoczny i kreowany przezeń obraz świata są zupełnie nieprzydatne czy wręcz szkodliwe. Nie bez kozery zatem – o czym była już szerzej mowa w innym miejscu [Sadziński, (w druku)] – Ludwig Wittgenstein pisał w swoim późnym, wydanym postum dziele z 1953 roku: „Filozofia jest walką ze zniewoleniem naszego rozumu przez nasz język” [Wittgenstein, 2001, § 109, tłum. R.S.]⁸. Warto jednak pamiętać, że kilka paragrafów dalej znacznie łagodził swój sąd: „Filozofii nie wolno w żaden sposób kwestionować faktycznego użycia języka, może go ostatecznie jedynie opisywać” [Wittgenstein, 2001, § 124, tłum. R.S.]⁹. Język potoczny i język nauki to dwa różne porządki, realizujące – o czym już była mowa wyżej – odmienne cele. Nieprzydatność języka potocznego w nauce można – *à rebours* – przeciwstawić nieprzystawalności języka nauki do realiów życia codziennego z jego radościami i troskami. Bo, paradoksalnie, o świecie fizycznym i jego zmysłowym postrzeganiu więcej wiedzą poeci niż koryfeusze fizyki, która jest nauką ścisłą „nie dlatego, że wiemy tak wiele o świecie fizycznym, ale dlatego, że wiemy o nim tak mało; jedyne, co potrafimy odkryć, to jego właściwości matematyczne” [z *Przedmowy* Bogdana Suchodolskiego do: Bruner, 1974, s. 5]. Może dlatego Martin Heidegger w swoim głównym dziele *Sein und Zeit* ucieka się do poetyckich środków wyrazu, co czyni je miejscami nieprzetłumaczalnym [por. Żychliński, 2006].

Należy mieć na uwadze, że twierdzenia i formuły nauk ścisłych to przede wszystkim tautologie, gdzie lewa strona (definiendum) równa się prawej (definiens)¹⁰. Pamiętamy sprzed naszej transformacji ustrojowej żartobliwą zagadkę

‘niepodzielny’ daleko odbiega od współczesnego stanu wiedzy.

⁸ W oryginale: „Die Philosophie ist ein Kampf gegen die Verhexung unseres Verstandes durch die Mittel unserer Sprache”.

⁹ W oryginale: „Die Philosophie darf den tatsächlichen Gebrauch der Sprache in keiner Weise antasten, sie kann ihn am Ende also nur beschreiben”.

¹⁰ „Matematyka i logika [są] jedynie systemami «tautologii»” [Ingarden, 1960, t. 1, s. 76].

o różnicy między kapitalizmem, gdzie był wyzysk człowieka przez człowieka, a socjalizmem, gdzie było... odwrotnie. Ale to tylko zabawna trawestacja naukowego rejestru języka. Za to w świecie F. Kafki – co było już przedmiotem analizy w innym kontekście [Sadziński, 2014] – wyalienowana logika stanowi realne zagrożenie.

U F. Kafki co rusz spotykamy się z tautologiami, które symbolizują izolowanie myślenia od rozumienia w Dilthey'owskim sensie, bo to ostatnie zakłada porozumienie, którego tu brak¹¹. „Nie można się bronić – mówi Karol z powieści *Ameryka* – jeśli nie ma dobrej woli [wysłuchania]” [Kafka, 1997, rozdz. 24, tłum. R.S.]¹². Trafnie komentuje to w eseju pod wymownym tytułem *K par K* Nelly Stéphane: „Nous savons tout, nous ne comprenons rien” [Stéphane, 1971, s. 113]¹³ – ‘wiemy wszystko, nie rozumiemy nic’ – mając zapewne na myśli m.in. swoisty *circulus vitiosus* kończący dziewiąty rozdział *Procesu* Kafki: „Ja należę do Sądu», powiedział duchowny. «Dlaczego miałbym czegoś chcieć od ciebie. Sąd nie chce niczego od ciebie. Przyjmuje cię, gdy przychodzisz i wypuszcza cię, gdy wychodzisz»” [Kafka, 1925, s. 383, tłum. R.S.]¹⁴. Podobnie wspomniany Karol z *Ameryki* przekonuje się, że tam „tylko szczęśliwi wydają się doświadczać prawdziwego szczęścia wśród równie beztroskich ludzi” [Kafka, 1997, rozdz. 6, tłum. R.S.]¹⁵, a boy hotelowy „dlatego, że nic nie znaczy, nie może też zrobić nic nadzwyczajnego” [Kafka, 1978, s. 215]. W *Dziennikach* Kafki pod datą 5 stycznia 1914 roku znajdujemy potwierdzenie, że logika jego bohaterów to emanacja samego autora: „Przecież wszystko, co możliwe, staje się, możliwe jest tylko to, co

¹¹ Zrozumienia nie ma między wrogami, którzy ze sobą nie rozmawiają: „Rozumienie zależne jest od stopnia sympatii. Ludzi, dla których nie mamy wcale sympatii, w ogóle nie rozumiemy” [Wilhelm Dilthey, *Gesammelte Schriften*, t. V, Stuttgart – Göttingen 1958–1982, s. 277; cyt. za Kuderowicz, 1987, s. 98]. W tym kontekście jeszcze bardziej sugestywne staje się francuskie powiedzenie „tout comprendre c’est tout pardonner”.

¹² W oryginale: „Es ist unmöglich, sich zu verteidigen, wenn nicht guter Wille da ist», sagte sich Karl”.

¹³ Mottem mogłyby tu być słowa Thomasa S. Eliota z *The Rock* (1934): “Where is the wisdom we have lost in knowledge? / Where ist the knowledge we have lost in information?”.

¹⁴ W oryginale: „«Ich gehöre also zum Gericht», sagte der Geistliche. «Warum sollte ich also etwas von Dir wollen. Das Gericht will nichts von Dir. Es nimmt Dich auf, wenn Du kommst und es entläßt Dich, wenn Du gehst»”.

¹⁵ W oryginale: „nur die Glücklichen schienen hier ihr Glück zwischen den unbekümmerten Gesichtern ihrer Umgebung wahrhaft zu genießen”.

się staje” [Kafka, 1969, s. 267]¹⁶. Ten determinizm¹⁷ powraca też w późniejszych aforyzmach, będących wyrazem jego własnych doświadczeń: „Przyglądaj się ludzkości. Wątpiącym każe wątpić, wierzącym – wierzyć” [Kafka, 1970, tłum. R.S.].¹⁸ Wyrwać się z tego zakłętego kręgu to odzyskać wiarę w siebie i wiarę w ludzi. Drogę wskazał już Johann Wolfgang Goethe – ustami Mefistofelesa – w I części *Fausta*: „Ciemna jest, drogi przyjacielu, wszelka teoria, a wiecznie zielone jest złote drzewo życia” [Goethe, 1900, s. 92, tłum. R.S.].¹⁹ Tym tropem zdaje się iść również F. Kafka, który każe Józefowi K. – *porte-parole* autora – na krótko przed wykonaniem na nim wyroku wypowiedzieć swoje znamienne *credo*: „Logika jest wprawdzie nieugięta, ale człowiekowi, który chce żyć, nie może się oprzeć” [Kafka, 1925, s. 401]²⁰.

Można by zarzucić powoływaniu się na Kafkę, że kreuje on wirtualny świat, który nie ma nic wspólnego z realnym życiem. A jednak – *les extrêmes se touchent*. Przecież w realnym życiu stajemy się coraz bardziej zakładnikami świata wirtualnego, komputeryzacji opartej na systemach binarnych i logice dwuwartościowej, gdzie liczy się informacja mierzona entropią, a nie rozumienie i empatia jako wyłącznie ludzkie kategorie. Dzisiejszy *l'homme révolté*²¹ buntuje się przeciwko dyktatowi wydruku komputerowego, który w oparciu o dostarczone dane nie pozostawia w żadnej sprawie cienia wątpliwości:

Logika binarna komputera zamyka rzeczywistość w pytaniach wymagających odpowiedzi tak-nie, albo-albo. Ale człowiek żyje i pracuje nie według algorytmu. Człowiek popełnia błędy i nie wolno go zmuszać do jednej jedynej interpretacji otaczającej go rzeczywistości,

¹⁶ W oryginale: „Warum wandern die Tschukschen aus ihrem schrecklichen Lande nicht aus, überall würden sie besser leben, im Vergleich zu ihrem gegenwärtigen Leben und zu ihren gegenwärtigen Wünschen. Aber sie können nicht; *alles, was möglich ist, geschieht ja; möglich ist nur das, was geschieht*” [Kafka, 1976, podkr. R.S.].

¹⁷ Odwołujący się prawdopodobnie do Arthura Schopenhauera, z którym F. Kafkę – podobnie jak z Friedrichem Nietzsche – łączyły niewątpliwie swego rodzaju powinowactwa z wyboru („Wahlverwandschaften”). Determinizm A. Schopenhauera najlepiej ilustruje jego znany aforyzm: „Człowiek może wprawdzie czynić, co chce, ale nie może chcieć, co chce” (w oryginale: „Der Mensch kann zwar tun, was er will, aber er kann nicht wollen, was er will”) [por. <http://de.wikipedia.org/wiki/Schopenhauer> (dostęp: 15.02.2015)]. Znamienne, że stał się on dewizą życiową Alberta Einsteina: „Schopenhauers Wort: «Der Mensch kann wohl tun, was er will, aber er kann nicht wollen, was er will», begleitet mich in allen Lebenslagen und versöhnt mich mit den Handlungen der Menschen, auch wenn sie mir recht schmerzlich sind” [http://www.einstein-website.de/z_biography/glaubensbekenntnis.html (dostęp: 15.02.2015)].

¹⁸ W oryginale: „Prüfe dich an der Menschheit. Den Zweifelnden macht sie zweifeln, den Gläubenden glauben”.

¹⁹ W oryginale: „Grau, teurer Freund, ist alle Theorie, und grün ist des Lebens goldener Baum”.

²⁰ W oryginale: „Die Logik ist zwar unerschütterlich, aber einem Menschen, der leben will, widersteht sie nicht”.

²¹ Odwołanie do tytułu zbioru esejów Alberta Camusa (1951).

a tym samym do jednej jedynie słusznej odpowiedzi. Podstawą naszej wolności i odpowiedzią godną naszej kultury jest prawo do bycia innym i doświadczanie ubogacającej różnorodności [Laurien, 1985, s. 17, tłum. R.S.]²².

Niemal dokładnie pół wieku wcześniej Albert Camus, ikona egzystencjalizmu, w sztuce *Caligula* (wyd. w 1938 r.) każe drzwi ze swojego tytułowego bohatera, który w zamierzczłym „analogowym” świecie – niepomny rad Seneki, mądrego filozofa i mentora – postanowił kierować się zasadą bezwzględnej logiki (okrucieństwa): „Tu avais décidé d’être logique, idiot” [Camus, 1958, s. 105].

„Język kontaktu” i „język dystansu”²³ – w dosłownym i w przenośnym znaczeniu – tak mowę i pismo nazywają Peter Koch i Wulf Oesterreicher [1985] w swoim wielokrotnie cytowanym artykule dotyczącym obydwu komplementarnych aspektów języka. Ten pierwszy jest według wspomnianych autorów z założenia niekończącym się dialogiem, podczas gdy drugi ma definitywny i autorytarny charakter i jest ze swej natury zamkniętym monologiem. Wspomniani autorzy sugerują nawet, by ten ostatni nazywać zamkniętym tekstem, rezerwując dla pierwszego nazwę otwartego dyskursu [1985, s. 21 i nn.].

Mowę i pismo można analizować pod różnymi aspektami. Tu spojrzano na nie z perspektywy szeroko pojętej kultury, która realizuje się na wielu komplementarnych płaszczyznach. Obydwa ogniwa są selektywnymi nośnikami różnych ważnych dla kultury treści i znaczeń – mającymi swój ciężar gatunkowy i/lub imponderabilia. W innym miejscu [Sadziński, 2014a] wskazano jednak na niebezpieczeństwo nadinterpretacji różnic między mową i pismem w deskryptywnym podejściu do systemu językowego. Z taką arbitralną postawą spotykamy się m.in. we frazeologii, gdzie kryterium graficzne – łączna czy rozłączna pisownia – miałyby decydować o statusie danej jednostki [por. np. Pilz, 1978, s. 31 i nn.]. I tak – analiza przeprowadzona była na materiale niemieckim – spośród dwu następujących przykładów *Amors Pfeil* ‘strzała Amora’ i *Achillesferse* ‘pięta Achillesowa’ tylko ten pierwszy byłby według wspomnianego kryterium frazeologizmem, mimo że ten drugi ma analogiczną wartość metaforyczną, a jego rozłączna pisownia (*Achilles’ Ferse*) ma jedynie konotację neutralną²⁴.

²² Woryginalne: „Die binäre Logik des Computers ordnet die Wirklichkeit in Entscheidungsfragen, Ja oder Nein, Entweder-Oder. Der Mensch allerdings arbeitet und lebt nicht nach einem algorithmischen Prinzip. Er macht Fehler, und er darf eben nicht nur auf eine einzige Weltdeutung, eine einzige Antwort festgelegt werden. Grundlage freiheitlicher Existenz, zutiefst abendländische Antwort ist das Recht auf das Anderssein, ist die Erfahrung beglückender Vielfalt”.

²³ Woryginalne: *Sprache der Nähe* i *Sprache der Distanz*.

²⁴ W analogii do *Mickiewiczowski* (czyj?) i *mickiewiczowski* (jaki?) można by zatem oddawać *Achilles’ Ferse* w języku polskim jako *Achillesowa pięta*, natomiast *Achillesferse* – jako *pięta achillesowa* [por. Polański, red., 2003].

Należy mieć ponadto na uwadze i ten fakt, że pismo w większym stopniu niż mowa poddawane jest zabiegom normatywnym (tj. reformom), co osłabia jego wartość jako niezawodnego punktu odniesienia w badaniach językoznawczych. Powinien tu być zatem zachowany parytet mowy i pisma.

BIBLIOGRAFIA

- BAUMAN Zygmunt, OBIREK Stanisław, 2013, O Bogu i człowieku. Rozmowy, Kraków.
- BAURMANN Jürgen i in., red., 1993, *Homo scribens. Perspektiven der Schriftlichkeitsforschung*, Tübingen.
- BEIL Ulrich Johannes, 2009, *Tafeln aus Stein oder Fleisch? Modalität in Paulus' Zweitem Korintherbrief*, „NCCR Mediality. Newsletter” (The National Centre of Competence in Research – Universität Zürich), 3, s. 10–14.
- BRUNER Jerome S., 1974, O poznawaniu. Szkice na lewą rękę, przeł. E. Krasieńska, Warszawa.
- BÜHLER Karl, 1978, *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*, Frankfurt am Main i in. (wznowienie I wyd. z 1934 r.).
- CAMUS Albert, 1951, *L'Homme révolté*, Paris [wyd. pol. *Człowiek zbuntowany*, Warszawa 1958].
- CAMUS Albert, 1958, *Caligula suivi de Le Malentendu*, Paris.
- DERRIDA Jacques, 1967, *De la grammatologie*, Paris.
- DERRIDA Jacques, 1999, O grammatologii, przeł. B. Banasiak, Warszawa.
- DOROSZEWSKI Witold, 1960, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy”, 10, s. 472.
- GOETHE Johann Wolfgang, 1900, *Faust*, w: *Goethes Werke*, t. 5, Leipzig – Wien.
- INGARDEN Roman, 1960, *Spór o istnienie świata*, t. 1, Warszawa.
- KAFKA Franz, 1925, *Der Prozeß*, Berlin.
- KAFKA Franz, 1969, *Dzienniki 1910–1923*, przekł. J. Werter, Kraków.
- KAFKA Franz, 1970, *Betrachtungen über Sünde, Leid, Hoffnung und den wahren Weg*, Frankfurt – Verlag, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/166/1> (dostęp: 15.02.2015).
- KAFKA Franz, 1976, *Tagebücher 1910–1923*, Fischer Taschenbuch Verlag, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/tageb-162/6> (dostęp: 15.02.2015).
- KAFKA Franz, 1978, *Ameryka*, przekł. J. Kydryński, Kraków.
- KAFKA Franz, 1997, *Amerika*, Verlag, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/amerika-168/24> (dostęp: 15.02.2015).

- KOCH Peter, OESTERREICHER Wulf, 1985, Sprache der Nähe – Sprache der Distanz. Mündlichkeit und Schriftlichkeit im Spannungsfeld von Sprachtheorie und Sprachgeschichte, „Romanistisches Jahrbuch”, 36, s. 15–43.
- KOŹMIŃSKI Krzysztof, 2013, Sędzia – usta ustawy? Prawnik – interpretator, w: Teksty i interpretacje, red. B. Bokus, Z. Kloch, Piaseczno, s. 188–202.
- KUDEROWICZ Zbigniew, 1987, Diltthey, wyd. II zmien. i uzup., Warszawa.
- LAURIEN Hanna-Renate, 1985, Die Computer-Revolution frißt ihre Kinder, w: „Rheinischer Merkur”, 44, Dodatek: Christ und Welt, 26 października 1985, s. 17.
- PILZ Klaus Dieter, 1978, Phraseologie. Versuch einer interdisziplinären Abgrenzung, Begriffsbestimmung und Systematisierung unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Gegenwartssprache (= Göppinger Arbeiten zur Germanistik 239), Göppingen.
- POLAŃSKI Edward, red., 2003, Wielki słownik ortograficzny języka polskiego, Warszawa.
- SADZIŃSKI Roman, 2014, Intertextuelle Präsenz bei Franz Kafka, „Speculum Linguisticum”, I, s. 89–102.
- SADZIŃSKI Roman, 2014a, Existenzformen der Sprache als Folie der Sprachanalyse, w: Deutsch im Kontakt und im Kontrast. Festschrift für Professor Andrzej Kątny zum 65. Geburtstag (= Danziger Beiträge zur Germanistik, Bd. 48), red. I. Olszewska, K. Lukas, Frankfurt, s. 267–279.
- SADZIŃSKI Roman, 2014, „Durch die hindurch man ins Leere kommt”, die Sprache. Zur Sprachkepsis und deren Ausprägung bei Mauthner und Wittgenstein, w: Texte im Wandel, red. D. Kaczmarek et al., Łódź, s. 85–96.
- SAUSSURE Ferdinand de, 1972, Cours de linguistique générale, 3. ed., Paris.
- SIMON Josef, 1989, Philosophie des Zeichens, Berlin.
- SIMON Josef, 2004, Filozofia znaku, tłum. J. Merecki, Warszawa.
- STÉPHANE Nelly, 1971, K par K, „Europe”, 49, s. 113–117.
- SYCZ Andrzej, 1975, Prawa fizyki – dowody czy poszlaki w procesie poznania?, „Problemy”, 12, s. 25.
- WITTGENSTEIN Ludwig, 2001, Philosophische Untersuchungen, Kritisch-genetische Edition, hrsg. von Joachim Schulte, Frankfurt am Main, dostępny również online: www.geocities.jp/mickindex/wittgenstein/witt_pu_gm.html (dostęp: 15.02.2015).
- ŻYCHLIŃSKI Arkadiusz, 2006, Unterwegs zu einem Denker. Eine Studie zur Übersetzbarkeit dichterischer Philosophie am Beispiel der polnischen Übersetzung von Martin Heideggers ‘Sein und Zeit’, Wrocław – Dresden.